

Lon Milo Duquette



# MAGIJA niska

TO WSZYSTKO JEST W TWOJEJ GŁOWIE...  
PO PROSTU NIE WIESZ,  
JAK DUŻĄ MASZ GŁOWĘ

PRZEŁOŻYŁ:  
Maciej Lorenc



illuminatio

# SPIS TREŚCI

Podziękowania .....	9
<b>PROLOG:</b> Opowieści .....	11
<b>ROZDZIAŁ 0:</b> Najpierw porozmawiajmy o strachu .....	15
<b>ROZDZIAŁ 1:</b> Dogmaty i rytuały magiji niskiej ( <i>Dogme et ritual de la bas magie</i> ) .....	19
<b>ROZDZIAŁ 2:</b> Formuła Salomona .....	29
<b>ROZDZIAŁ 3:</b> Prawo Przyciągania, siła intencji i moja randka z Lindą Kaufman .....	41
<b>ROZDZIAŁ 4:</b> Sekrety rodzinne .....	47
<b>ROZDZIAŁ 5:</b> Moje talizmany planetarne .....	61
<b>ROZDZIAŁ 6:</b> Weekend z duchami Tarota .....	69
<b>ROZDZIAŁ 7:</b> Klątwa nocy letniej .....	93
<b>ROZDZIAŁ 8:</b> Projekcja astralna: podróżowanie wzrokiem duszy (lub Prawdziwi magowie jadają quiche) .....	107
<b>ROZDZIAŁ 9:</b> Nie o to chodzi w inwokacjach .....	125
<b>ROZDZIAŁ 10:</b> ... w inwokacjach chodzi o to! .....	131
<b>ROZDZIAŁ 11:</b> Ganesza zmyka! .....	137
<b>ROZDZIAŁ 12:</b> Dylemat rabina .....	155
<b>ROZDZIAŁ 13:</b> Egzorcyzmy w liceum Matki Boskiej Bolesnej .....	169
<b>EPILOG:</b> To wszystko jest w twojej głowie... Po prostu nie wiesz, jak dużą masz głowę .....	215
<b>DODATEK I:</b> Mój brat wspomina naszego ojca .....	219
<b>DODATEK II:</b> Sukcesja apostołska .....	223
Bibliografia .....	227

# PRAWO PRZYCIĄGANIA, SIŁA INTENCJI I MOJA RANDKA Z LINDĄ KAUFMAN



Intencja jest mechanizmem, dzięki któremu duch  
przekształca się w materialną rzeczywistość.

DEEPAK CHOPRA,

*The Spontaneous Fulfillment of Desire*

**N**a przestrzeni ostatnich kilku lat dużo się mówiło o Prawie Przyciągania i sile intencji. Być może zostaną odrzucony i wyśmiany przez co bardziej twardogłowych członków społeczności okultystycznej, ale muszę się przyznać, że żywię głęboki i nieprzemijający szacunek do takich osób jak Louise Hay, Deepak Chopra czy dr Wayne Dyer za to, że przedstawiły one fundamentalne sekrety prawdziwej magiji szerokiemu gronu osób – na dodatek w sposób, który jest zrozumiały i możliwy do przyswojenia przez ludzi pochodzących ze wszystkich środowisk zainteresowanych rozwojem duchowym.

Być może trudno ci uwierzyć, że tego rodzaju miały, new-age'owi panditowie naprawdę mogą opowiadać o najwyższym sekrecie wszechświata w publicznej telewizji pomiędzy programami kulinarnymi a powtórkami *Dynastii*... ale to prawda! Magija może być nauką i sztuką powodowania zmiany w zgodzie ze swoją Wolą, ale mechanizm działania Woli, przynajmniej w pewnej mierze, można opisać jednym słowem: „intencja”.

Teoria magiji sugeruje, że wszystko we wszechświecie stanowi wytwór intencji. Nie odważyłbym się dowodzić prawdziwości tego niezwykle obszernego i niemożliwego do udowodnienia stwierdzenia (bogowie brońcie, nie odważyłbym się także na otwarciu pudełka z nalepką „inteligentny projekt”). Zamierzam jednak pokazać, że wiele rzeczy, które istnieją w naszej wspólnej rzeczywistości – przedmiotów, wynalazków, zdarzeń, idei, ruchów religijnych i politycznych, nawet sposób postrzegania czasu – może stanowić bezpośredni i jednoznaczny wytwór naszej intencji. Zastanówmy się na przykład nad niniejszą książką:

Moją intencją jest przekazanie kilku swoich myśli i doświadczeń dotyczących magiji jak największej liczbie osób; jest nią również zarobienie kilku dolarów, by w dalszym ciągu mieć dach nad głową, a także zachowanie resztek szacunku dla siebie samego i mojej rodziny, zanim dopadnie mnie demencja starcza\*.

Intencją mojego wydawcy jest (między innymi) dostarczenie wysokiej jakości produktu literackiego w taki sposób, by zmaksymalizować zyski przy jak najmniejszych nakładach, a także by zapewnić dostęp do informacji i rozrywkę nabywcom książek.

---

\* Uwierz mi, jeżeli chcesz się szybko dorobić, pisanie okultystycznych książek jest szalenie złym pomysłem.

żek (w szczególności osobom, których zainteresowania pokrywają się z poglądami i zainteresowaniami wydawcy). Co więcej, jego intencją jest także zapewnienie pracy i godnego życia swoim pracownikom, podwykonawcom, drukarzom, dystrybutorom, dostawcom itd.

Zakładam, że twoją intencją, jako czytelnika, jest (między innymi) wzbogacenie swojego życia o zaprezentowaną w tej książce wiedzę i idee oraz wykorzystanie tych informacji i wglądów do swoich własnych celów.

Intencja magiczna ma wiele wspólnego z tym, co zwykle się łączy z pojęciem siły woli. Jest to jednak coś znacznie bardziej złożonego, niż zaciskanie zębów i używanie swojej siły koncentracji, by *wymusić* wydarzenia, które w innym przypadku nie miałyby miejsca. Intencja magiczna polega raczej na tak wyraźnym „dostrzeganiu” tego, czego tak naprawdę chcesz, że twoja wizja (a wręcz twoje *umiłowanie wizji*) tworzy żyjącą istotę. W obliczu narodzin nowego obywatela kosmosu na planie *kreacji*, wszechświat musi zmienić warunki na planie *materialnym*, by wyjść naprzeciw kompletnej manifestacji formującego się obiektu lub wydarzenia.

Być może trudno będzie ci w to uwierzyć, ale tajemnicę siły intencji poznałem już jako sześciolatek. Inspiracją do przeprowadzenia operacji magicznej stała się wtedy moja koleżanka ze szkoły, Linda Kaufman. Linda była najpiękniejszą dziewczyną w Szkole Podstawowej im. George’a Washingtona w Lakewood w stanie Kalifornia. Na lekcjach muzyki i malowania palcami zawsze starałem się siadać obok niej. Wydawała się lubić moje błazeństwa, w szczególności moją niezwykłą umiejętność wycia niczym lew morski. Ważnym czynnikiem w przypadku naszej znajomości była także odczuwana przez nią litość spowodowana tym, że przez pierwsze miesiące mojego poby-

tu w szkole cierpiałem na poważną chorobę biodra i musiałem chodzić o kulach\*.

Byłem szaleńczo zakochany w Lindzie i co noc, leżąc w łóżku, fantazjowałem o tym, że zabieram ją do kina na prawdziwą randkę. Cała ta sytuacja nie była jednak wyłącznie moim wymysłem. Była to wizja idealnej *miłości* – wizja dawania i otrzymywania miłości.

Przez wiele miesięcy przygotowywałem w wyobraźni nasz wspólny wieczór. Ja miałbym na sobie garnitur i krawat. W jakiś sposób podjechałbym pod jej dom, by ją zabrać. Poznałbym jej rodziców. Jej ojciec zaprosiłby mnie do swojego pokoju i zaproponował koktajl (taki, jaki piją w serialu *Topper*). Wtedy pojawiłaby się Linda ubrana w piękną sukienkę. Pojechalibyśmy do kina. Kupiłbym dla nas popcorn. Usiedlibyśmy blisko ekranu, jedlibyśmy popcorn i byśmy chichotali. Następnie, po zgaszaniu świateł i rozpoczęciu projekcji, Linda wzięłaby moją rękę i przełożyła ją sobie przez ramię (ponieważ ja byłbym zbyt zawstydzony i kulturalny, by to zrobić). Przez cały film siedzieliśmy przytuleni.

To było urocze marzenie i byłem skłonny zrobić wszystko, by wcielić je w życie. Podczas ferii świątecznych w 1954 roku podszedłem do kuchni i powiedziałem mojej mamie, że chcę zabrać Lindę Kaufman do kina. Kazałem jej „natychmiast” zadzwonić do rodziców Lindy i wszystko zaaranżować. To był śmiały ruch. Przywoływałem groźnego demona. Mojej matce zdarzało się zachowywać w nieprzewidywalny i gwałtowny sposób. Jednak wydawała się być zaskoczona tym, że pro-

---

\* Kiedy miałem trzy latka, w moim prawym stawie biodrowym zdiagnozowano chorobę Perthesa. To poważna choroba kości, która wywołuje martwicę górnej części uda. Aby zapobiec kompletnemu rozpadowi mojego stawu biodrowego, lekarz zakazał mi chodzić. Kiedy zaczęły się lekcje w szkole, przez pierwszych kilka miesięcy musiałem chodzić o kulach. Kiedy miałem czternaście lat stwierdzono, że jestem zdrowy.

sze ją o coś tak błahego. Nie miałem najmniejszych wątpliwości, że posłucha mojego żądania. Przyglądała mi się przez chwilę, a następnie wzięła do ręki telefon i zadzwoniła do mamy Lindy. Miałem wrażenie, że śmieją się i plotkują przez wiele godzin. Kiedy odłożyła słuchawkę, wszystko było załatwione.

Pierwszy stycznia 1955 roku wypadła w niedzielę – był to idealny dzień na obejrzenie przez Lindę i mnie nowej epopei biblijnej pt. *Srebrny kielich*\*. Mama i mój starszy brat Marc (który wraz z towarzyszącą mu dziewczyną mieli być naszymi przyzwoitkami) czekali w samochodzie, podczas gdy ja, ubrany w elegancką marynarkę sportową i przypinany krawat, w których pojawiałem się w niedzielnej szkółce, zapukałem do drzwi domu państwa Kaufman. Drzwi otworzył tata Lindy, po czym zaprosił mnie do swojego pokoju i kazał usiąść.

„Czy chciałbyś się czegoś napić?”

Nie mogłem uwierzyć w to, co się dzieje. Ojciec Lindy napełnił dwie wysokie szklanki piwem imbirowym i lodem. Nigdy wcześniej nie piłem piwa imbirowego. Czy można je nazwać koktajlem? Po chwili pojawiła się Linda w towarzystwie swojej mamy i obróciła się, by pokazać nową sukienkę. Byłem przekonany, że piwo imbirowe zaczyna działać. Wszystko, niemalże w najmniejszych szczegółach, działo się dokładnie tak, jak to sobie wyobrażałem – ale to jeszcze nie koniec.

W kinie, z moim bratem i jego dziewczyną za naszymi plecami, kupiłem popcorn i usiadłem razem z Lindą blisko ekranu. Chichotaliśmy i chrupaliśmy popcorn, a kiedy zgasły światła i na srebrnym ekranie pojawiło się logo Warner Brothers, Linda Kaufman, moja bogini, miłość mojego życia, wzięła moją rękę i przełożyła ją sobie przez ramię, gdzie ta, spocona, w bo-

---

\* Film został wyprodukowany przez Warner Brothers i ukazał się w kinach w pierwszy dzień świąt 1954 roku. Wystąpili w nim Paul Newman, Virginia Mayo i Jack Palance.

lesnej ekstazie przeleżała następne dwie godziny i dwadzieścia dwie minuty.

W tamtym momencie zrozumiałem, że mój umysł i moje marzenia są w stanie wpływać na rzeczywistość. Zdałem sobie sprawę, że istnieje coś w rodzaju żywej inteligencji, która słyszy pragnienia mojego serca – istota – bóg obdarzony mocą wcielania w rzeczywistość wszystkiego, co sobie wyobrażam – wszystkiego, co zaplanuję. Jednak dopiero piętnaście lat później udało mi się pojąć, że naturą tej siły jest *miłość*, bez której uprawiana przeze mnie magija zawsze będzie niedoskonała.



# SEKRETY RODZINNE

W niektórych częściach Melanezji, gdzie obowiązuje matrylinearyzm, magia jest dziedziczona z ojca na syna; w Walii matki przekazują ją swoim synom, a ojcowie córkom. W społeczeństwach, w których ważną rolę odgrywają tajne stowarzyszenia, należą do nich zwykle także członkowie grup magicznych.

MARCEL MAUSS  
*Zarys ogólnej teorii magii*

Niektóre osoby zajmujące się uprawianiem magiji, przykładają ogromną wagę do swojej magicznej linii pochodzenia. Nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ romantyczność i mityczna otoczka uprawianej przez nas sztuki duchowej z całą pewnością jest potęgowana myślą, że naprawdę możemy być specjalną rasą, w której żyłach płynie inna krew niż w żyłach zwykłych ludzi\*. Uważam, że takie podejście samo w sobie nie jest szkodliwe. Jakby nie było, kto z nas nie lubi myśleć, że wy-

\* „Mugole”, jak nazwała ich J. K. Rowling, twórczyni niezwykle popularnej serii książek o Harrym Potterze.

# NIE O TO CHODZI W INWOKACJACH

O nic nie pytaj, a cię nie oklamie!

KRÓLOWA, *Showboat*\*

Jakieś piętnaście lat temu wybraliśmy się z Constance do Huntington Beach, aby wziąć udział w grupowym *Rytuale Merkurego*\*\* . W pewnym momencie, kiedy staliśmy na czerwonym świetle, poczułem tchnienie boskiej inspiracji. Czułem się tak, jakby sam skrzydłonogi posłaniec bogów wyszeptał mi do ucha, w jaki sposób mogę rozbudzić w sobie ducha i obecność boga Merkurego podczas tego wydarzenia.

\* *Showboat*, Akt I, Scena I.

\*\* *Rytuały Eleuzyjskie* to seria siedmiu ceremonii, które zgodnie z zamysłem ich twórcy, Aleistera Crowleya, powinno się odprawiać publicznie. Każda z nich koncentruje się na jednej z siedmiu starożytnych planet. Po raz pierwszy zostały one odprawione przez Crowleya, Victora Neuburga (który tańczył) i Leileę Waddell (która grała na skrzypcach) w październiku i listopadzie 1910 roku w Caxton Hall, w Londynie. *The Equinox I* (6), Londyn, Jesień 1911. Przedruk. (York Beach, ME, Weiser Books, 1992). Dodatek.

„Czyż nie jestem bogiem kłamców?“\*, usłyszałem jak mówi, gdy zapaliło się zielone światło. „Czuj i inwokuj mnie dzisiejszej nocy mówieniem samym kłamstw!“.

Od razu dostrzegłem głębię tego pomysłu. Z podnieceniem spojrzałem na Constance i powiedziałem jej, że mam zamiar inwokować Merkurego nie mówiąc przez cały wieczór nic oprócz kłamstw. „Nie, nie zrobisz tego“, odpowiedziała mądrze.

Nie mogłem uwierzyć, że nie dostrzega magicznej genialności tego pomysłu. Upierałem się, że byłaby to idealna inwokacja. „Będę kłamał przy każdej okazji! Merkuremu bardzo by się to spodobało. Będę jedyną z obecnych tam osób, która naprawdę zrobi coś w jego stylu“, powiedziałem. „Poza tym, będę miał przy tym niezły ubaw!“.

Constance nie widziała w tym jednak nic idealnego ani zabawnego. „Nie chcę z tym mieć nic wspólnego!“, odpowiedziała. „Nie zrobisz tego“.

W końcu poddałem się i powiedziałem „No dobra. Nie zrobię tego“.

(Inwokacja Merkurego została rozpoczęta).

Na miejsce dotarliśmy kilka minut po czasie. Przeprosiłem za spóźnienie, mówiąc, że właśnie wróciliśmy z cmentarza, gdzie byliśmy świadkami ekshumacji ciała mojego ojca. Constance spojrzała na mnie z milczącym obrzydzeniem i przez resztę wieczoru trzymała się jak najdalej od mojej osoby.

W dalszym ciągu jest na mnie obrażona!

Wszyscy chcieli oczywiście wiedzieć, dlaczego ciało mojego ojca zostało poddane ekshumacji. Z przyjemnością im o tym opowiedziałem. Wszystko wskazywało na to, że rodzina drugiego męża mojej mamy usłyszała od znajomego, że moja mama

\* W tradycjach opartych na mitologicznych eskapadach Merkurego (greckiego Heresa) skrzydłonogiemu posłańcowi bogów rzeczywiście przysnaje się wątpliwie zaszczytne miano boga kłamców, złodziei i prawników.

przechwalała się przed ich wspólnym znajomym, że otruła mojego ojca. Sprawa trafiła na policję i zakończyła się ekshumacją ciała mojego ojca, by mogło zostać przebadane.

Opowiedziałem tę historię z kamienną twarzą. Wszyscy byli nią zafascynowani. Wskazałem nawet z dumą na pierścień, który miałem tego wieczoru na palcu, mówiąc, że pozwolono mi go zdjąć z palca mojego ojca, gdy otworzono trumnę.

Następnie powiedziałem kilku aktorkom, że wspaniale wyglądają w egipskich strojach i perukach. Było to jedno z ostatnich kłamstw, jakie wypowiedziałem przed rozpoczęciem ceremonii. Podczas spotkania, które odbyło się po jej zakończeniu, znów zostałem jednak opętany przez mojego pana Merkurego. Kłamstwa sączyły się z moich ust niczym strużki rtęci.

Zacząłem od oznajmienia, że właściciel naszego domu odkrył, że budynek jest skażony radonem, przez co zostaliśmy zmuszeni do przeprowadzki do Garden Grove, gdzie wynajmujemy obecnie duży dom należący do generała Ky, byłego premiera Wietnamu Południowego. Powiedziałem, że mamy wielki ogród, w którym moglibyśmy przeprowadzać inicjacje i wystawić *Rytuały Eleuzyjskie* – a także, że mamy strzelnicę w piwnicy. Wszyscy mi uwierzyli!

Trudno jest jednak wyrzucać z siebie nieprzerwany strumień kłamstw, nawet komuś takiemu jak ja. W pewnym momencie zacząłem sobie zdawać sprawę, że w każdym kłamstwie zawsze znajduje się ziarnko prawdy. Uświadomiłem sobie zmienną i relatywną naturę samej rzeczywistości – że nie ma czegoś takiego jak absolutna prawda czy absolutne kłamstwo.

Czy było to merkuriuszowe objawienie – merkuriuszowy trans smutku?

Robiłem co mogłem, by pozostać w swojej roli, ale brzemień tych wszystkich kłamstw w końcu zaczęło mi się dawać we zna-

ki. Po jakimś czasie (a dla Constance płynął on zdecydowanie zbyt wolno) ludzie zaczęli podejrzewać, że coś jest ze mną nie tak. Nasi najbliżsi przyjaciele byli naprawdę zaniepokojeni moim zachowaniem. Osaczyli mnie w kuchni, gdy sięgałem do lodówki po kolejną butelkę ginu.

„Lon, czy wszystko z tobą w porządku? Zachowujesz się dziś co najmniej dziwnie”.

Spojrzałem na każdą z ich słodkich twarzy i nagle poczułem się tak, jakbym zaraz miał się pozbyć ciężaru całego wszechświata. W moim umyśle z powagą godną Szekspira rozbrzmiewały banalne wyznania rodem z tanich filmów... „Nie mogę dłużej żyć w kłamstwie!”.

To była bardzo miła niespodzianka – chwila nieoczekiwanej duchowej rozkoszy; zapierający dech w piersiach moment, w którym pióro Maat drży na szali sprawiedliwości; chwila, w której moja odpowiedź mogła mnie wyzwolić z merkuriuszowego *piekła*, które, tak jak przewidziała Constance, sam sobie stworzyłem, wcielając w życie ten idiotyczny pomysł. Ci ludzie mnie kochali. Tym ludziom na mnie zależało. Ja natomiast bezwstydnie zabawiałem się ich uczuciami. Było mi wstyd i czułem się tak bardzo przytłoczony całą sytuacją, że nie miałem pewności, czy będę w stanie cokolwiek odpowiedzieć bez krztuszenia się. Odstawiłem butelkę ginu, spojrzałem po kolei każdemu z przyjaciół w oczy i przyznałem się...

„Mój lekarz powiedział mi, że mam guza mózgu”.

Wszyscy wpatrywali się we mnie w milczeniu. Kilka osób stojących przy drzwiach kuchennych usłyszało moje wyznanie i wkrótce wszyscy na przyjęciu „wiedzieli”, dlaczego przez cały wieczór wygadywałem takie dziwne rzeczy.

Kiedy Constance usłyszała moje ostatnie kłamstwo, nie była w stanie zachować milczenia. „On NIE ma guza mózgu! Przez

cały wieczór mówi same kłamstwa, ponieważ Merkury jest bogiem kłamców. Nic z tego wszystkiego, co dziś powiedział, nie jest prawdą. Mówiłam mu, że to głupi pomysł”.

Kiedy atmosfera nieco się uspokoiła, wszyscy zgromadzeni także uznali, że to był głupi pomysł. Miałem wrażenie, że nikt nie docenił magicznej genialności mojej inwokacji Merkurego – oczywiście, nikt oprócz mnie. Przez jakiś czas łączyłem to z całą tą *klątwą Magusa*\*. Po jakimś czasie zrozumiałem jednak, że tego rodzaju wygłupy nie są tym, o co chodzi w inwokacjach.

---

\* Jestem oczywiście w tym miejscu niepoważny. Magus jest nazwą stopnia inicjacyjnego odpowiadającego Chochmie, drugiej sefirze *Drzewa życia*, która symbolizuje drugi od góry poziom świadomości, jaki jest w stanie osiągnąć człowiek. Magus ma między innymi obowiązek „(...) interpretować każde zjawisko jako oddziaływanie Boga na jego Duszę”.